

Strategia celnych trafień

Autor tekstu: **Julian Bartosz**



Szokuje sam tytuł książki [\[1\]](#): *Czy zabijanie może być dozwolone?* Odpowiedzi na to pytanie szuka politolog i historyk 36-letni obecnie dziennikarz niemiecki Marc Lindemann, który dwukrotnie, w latach 2005 i 2009, był jako oficer wywiadu Bundeswehry w Afganistanie.

Trzy lata temu wydał książkę *Unter Beschuss* (Pod ostrzałem) będącą ostrą krytyką udziału jednostek armii niemieckiej w operacjach ISAF pod Hindukuszem. Pozycja ta w społeczeństwie niemieckim przyjęta została bardzo pozytywnie, co, jak się wydaje, potwierdza wynikające ze zrozumienia lekcji własnej historii odrzucenie wojny, zwłaszcza prowadzonej daleko od własnych granic. Jakkolwiek polska lekcja z dziejów jest zupełnie odmienna, większość społeczeństwa polskiego, jak nam mówią wyniki badania opinii, nie jest w tej sprawie innego zdania. Nie wyobrażam sobie natomiast, aby jakiś polski oficer po powrocie z Iraku czy Afganistanu mógł napisać taką książkę.

Odnosi się to w dwójnasób do kolejnej książki Lindemanna. Autora tytułowe pytanie interesuje przede wszystkim w kontekście operacji celnego zabijania (gezielte Toetung) przy użyciu bezzałogowych dronów. W przedniej części ich kadłubów wbudowana są multispektralne systemy celownicze, które zespalają wysoko rozdzielczą kamerą do światła dziennego z sensorami podczerwonymi, ze wzmacniaczem rentgenowskim i laserowym oświetleniem. Z bardzo wysokiego pułapu zbliżają się bezszelestnie do celu, i po naciśnięciu guzika w oddalonym o tysiące kilometrów stanowisku bojowym z centrali CIA w Langley odpalają pocisk, rejestrują wynik trafienia i odlatują.

Lindemann szczegółowo opisuje jedną taką akcję w dniu 30 września 2001 roku przeciw członkowi kierownictwa al Kaidy Anwarowi al. Alwakiemu, który — jako wykształcony w USA inżynier — kierował „sieciowym terroryzmem”, całą grupą doskonałych hakerów. Nim go „zneutralizowano” trafił na zestawioną przez około stu specjalistów wojskowych i cywilnych służb USA w toku „Targeting-process”, listę osób do „odstrzału”. Przekazywana jest ona naczelnemu dowódcy w Białym Domu. To na rozkaz prezydenta Baracka Obamy, laureata Pokojowej Nagrody Nobla, następuje automatycznie „targeting killing”. Lindemann nazywa to „pozasądowym wykonaniem wyroku z dala od pola bitwy”. Za kadencji obecnego prezydenta USA nastąpił pięciokrotny wzrost takich operacji. Akceptuje to 62 procent Amerykanów. W samym Pakistanie — jak autor podaje za ustaleniami London Bureau of Investigation Journalist — zabito tak około 3000 wrogów „wolnego świata”. („Wprost” donosiło, że co dziesiąta ofiara „dronów” to cywile, co piąta — dziecko)

Temat rzeczonych dronów bojowych rozpatrywany jest przez autora w kontekście trwającego od wieków wyścigu zbrojeń. Czyni to pod kątem widzenia, czy nowa, lepsza broń mieści się w kodeksie honorowym danej epoki, czy jest „rycerska” czy też „podstępna”, „oszukańcza”, niegodna. Papież Innocenty III w 1139 roku za taką uznał kuszę, potępił ją, ale przeciw niewiernym pozwolił jej użyć. Samurajowie przez 200 lat, aż po wiek 19., wzdragali się przed użyciem broni palnej. Generalnie to uzbrojenie miało (i ma) zasadnicze znaczenie dla odniesienia zwycięstwa — stwierdza banalnie autor. Podaje przykłady: Prusacy pokonali Austriaków w 1866 roku pod Koeniggratz, bo z ich karabinów strzelało się trzy razy szybciej, ale cztery lata później przegrali jedną z bitew z Francuzami dysponującymi już karabinami maszynowymi. Tę część swej opowieści autor kwituje tak: „Jeśli decyzja zabicia ludzi jest słuszna i legalna, to jest zupełnie obojętne, z jakiej broni człowiek jest zabijany. Drony, jak każda inna broń, są tylko instrumentem do realizacji politycznej czy militarnej decyzji” (s 60)

I tu staje pytanie o „słuszność” i „legalność” takiej decyzji. Autor, jakkolwiek przeciwny rankingowi wartości różnych cywilizacji czy religii, przyznaje, że szuka odpowiedzi z perspektywy wartości Zachodu.

Dochodzimy w ten sposób do podjętej w szoku na widok walących się 11 września 2001 roku wież World Trade-Center rezolucji 1368 uchwalonej nazajutrz z przywołaniem art. 51 Karty NZ przez Radę Bezpieczeństwa. Dawała ona *jus ad bellum* — prawo **do** wojny. Wzywała wszystkich członków Narodów Zjednoczonych, by wsparły USA w ich aktywności obronnej przed terroryzmem i zezwalała

na podjęcie odpowiednich działań. Lindemann zauważa: „W rezolucji tej pominięto określenie miejsca i terenu obrony — o kraju pod Hindukuszem nie ma żadnego słowa. Rezolucja nie autoryzuje geograficznego terenu działania i tym samym żadnego obszaru nie wyklucza. Gdziekolwiek międzynarodowy terroryzm znajduje swą ojczyznę, można walczyć” (s 118) Dodaje, że tak w 2011 roku powszechnie tę rezolucję rozumiano. Aliści nieco się w tej mierze zmieniło. „OEF jest rzeczywiście tym, czego aktywiści ruchów pokojowych się od początku obawiali — wojną bez jakichkolwiek granic i czasowych ograniczeń.” - pisze Lindemann.

Wielka autoryzowana przez ONZ operacja „Enduring Freedom” (OEF), wzmacniana jeszcze art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego rozpoczęła się 7 października 2001 i trwa pod różnymi kryptonimami do dziś na całym globie. Autor wymienia siedem podobnych operacji i wylicza czternaście dalszych krajów, w których z przywołaniem rezolucji ONZ prowadzone są „obronne” akcje militarne. Formalnie operacja „Trwała Wolność” została przekształcona w Afganistanie w misję ISAF, która od 10 lat ma przygotować miejscowe władze i jej siły policyjne i militarne do samodzielnego panowania nad obszarem kraju — co dziś, rok przed zapowiedzianym przez Baracka Obamę zakończeniem „misji” wydaje się wielce wątpliwe.

W tekście stosunkowo krótkim wobec ogromu tematu muszę pominąć tę część wywodów Lindemanna, która dotyczy *jus in bello* czyli prawnych podstaw **sposobów** prowadzenia tej wojny. Chodzi o rozróżnienie kombatantów od nie-kombatantów, o to, kiedy kombatant przestaje nim być i nie powinno się go zabijać, o kryteria pozwalające ocenić, czy uczestnicy partyzantki (guerilli) są nimi czy też nie, oraz o to, czy stosowane przez nich metody walki (poza ofensywami okresowymi głównie zakładanie pułapek z ładunkami wybuchowymi) są równie „nierycerskie”, podstępne i perfidne jak coraz bardziej intensywne operacje dronów. Autor nie stawia między nimi znaku równości, ale przyznaje, że z punktu widzenia talibów ich ideologiczna (religijna) motywacja do stosowania własnej taktyki jest zasadna. Autor pisze, że z braku jasności co do wielu spraw w *jus in bello* podstawowe zadanie przed zabijaniem wroga polega na zwiadowczym rozpoznaniu nie tyle tego, gdzie on się znajduje, ile na tym, by wiedzieć, **kto** jest wrogiem. (Tu narzuca się pytanie o akcję polskich żołnierzy w Nangar Khel)

„Pozasądowe wykonywanie wyroków” na osobach znajdujących się w różnych zakątkach świata a „skazanych” przez specjalistów służb amerykańskich na zarządzaną ostatecznie przez prezydenta „pozasądową egzekucję” albowiem są niebezpiecznymi wrogami, są — pisze autor — zawsze działaniem prewencyjnym. Chodzi o to, by uniknąć zabijania cywilów. Wprawdzie autor unika słowo „humanitarne” ale wniosek narzuca się samowolnie: lepiej „zneutralizować” dzięki dronom jedną konkretną osobę niż narazić setki czy nawet tysiące innych osób na utratę życia czy kalectwo. Stosowanie „celowego zabijania” nie mieści się w dotychczasowych kategoriach prawa międzynarodowego (w tym rozlicznych konwencji i protokołów odnośnie *jus in bello*), ale — jak pisze Lindemann w epilogu książki — ” w celu wywiązania się z odpowiedzialności za pokój i międzynarodowe bezpieczeństwo **strategia „celnych trafień” zostanie rozbudowana** i z uzupełnieniem małych jednostek operujących na ziemi bądź z powietrza będzie stosowana. Kierownictwa państwowe mogą być tym także objęte. Tego typu akcje będą trwały tak krótko jak to będzie możliwe, aby „po-konfliktową opiekę” (Nachkonfliktvorsorge) równie szybko przekazać innym. Mogą to być cywilne organizacje międzynarodowe, prawdopodobnie jakieś opozycyjne dotąd grupy miejscowe, które zostaną dozbrownione i utrzymane pod kontrolą” (s 244). A ponieważ, ani Zachód, ani tym bardziej USA, już nigdy nie będą chciały wleźć w jakiś następny Afganistan — będzie to „po straconych latach” oznaczać „powrót do polityki realnej ze wszystkimi jej ciemnymi stronami”. I dodaje w ostatnim zdaniu książki: „neutralności jednak nie będzie, ona była i dotąd czystą iluzją”.

Napisawszy tę recenzję trudno uwolnić się od następującej refleksji: założmy, że rozumowanie, iż owa strategia celnych trafień pozwala na uniknięcie znacznie większych ofiar ludzkich, jest poniekąd logiczne a nawet słuszne, to czy równie zasadna jest teza, że to załatwia problemy?. Czy po zabiciu Che Guevary antyimperialistyczna partyzantka w różnych krajach Ameryki Łacińskiej przestała istnieć? Podobnie jest z kolejnymi aktami „neutralizowania” radykalnych przywódców Hisbollah przez lotnictwo Izraela. Po zabiciu w maju 2011 Osamy bin Ladena przez komando marines „Neptun Spears” ogłoszono triumfalnie, że to „przełom i punkt zwrotny w walce z międzynarodowym terroryzmem”. I co, jest od przeszło dwóch lat inaczej niż przed tym? Lewica zawsze była zdania, że indywidualny terror nie rozwiązuje społecznych problemów.

Jest z tymi dronami jeszcze inny problem: ich stosowanie w cywilnych celach. Owszem, obserwacja, czy nie płoną lasy jest bardzo wskazana, ale czy inwigilowanie i fotografowanie z góry zgromadzeń ludzi słusznie protestujących w jakiejś żywotnej dla nich sprawie jest do zaakceptowania?

Do tej refleksji nie znajduję żadnej pointy...

Przypisy:

[1] Lindemann Marc, *Kann toeten erlaubt sein. EinSoldat auf der Sache nach Antworten*, Econ 2013

Julian Bartosz

Ur. 1933. Dziennikarz (absolwent Wydziału Dziennikarstwa UW 1955) na emeryturze, publikował regularnie w "Dziś", od 1993 polski korespondent "Neues Deutschland". Dr nauk historycznych UW 1963 - dysertacja o katolicyzmie politycznym w Niemczech (Rola Niemieckiej Partii Centrowej 1930-1933) - publikowana w KiW w 1969. Autor około 20 książek na temat stosunków polsko-niemieckich i historii Niemiec. Ostatnia książka: "Fanatycy. Werwolf i podziemie zbrojne na Dolnym Śląsku 1945-1948" (2012). W latach 1982-1988 docent w Instytucie Nauk Politycznych UW. Dawniej laureat wielu nagród SDP, m.in. im. Juliana Bruna, Bolesława Prusa oraz Polskiego Klubu Publicystów Międzynarodowych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 31-07-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9151) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9151>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl